Upłatę pocztowr [illegible] ryczałtem.
Cena egzemplarza 25 gr. 234 Konto czekowe P. K. O. 154.720

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 18. (63) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 4 maja 1930. Rok II.

Konspiracja i zamach stanu.

Historycy Konstytucji 3-go Maja jakby z pewnem zażenowaniem i wstydliwością traktują fakt, że zrodziła się ona w mrokach konspiracji, przeprowadzona zaś została drogą zamachu stanu. Przy pełnej jawności życia publicznego, która była jakgdyby przyrodzoną atmosferą Rzeczypospolitej,—przywódcy Stronnictwa Patrjotycznego uważali jednak za stosowne przygotować dzieło odrodzenia Ojczyzny w ciszy zebrań konspiracyjnych, na tajnych schadzkach i sekretnych rozmowach. W publicystyce nam współczesnej twórcy Konstytucji 3-go Maja z pewnością dostaliby miano „obozu tajnych celów“, a ich konspiracyjna taktyka byłaby powodem publicznego zgorszenia. Taktyka ta była koniecznością nietylko ze względu na zachowanie sekretu wobec obcej agentury, upostaciowanej wówczas w ambasadorze rosyjskim, jego szpiegach i jurgieltnikach, ale również i wobec „obrońców praworządności“ w rodzaju Branickiego lub Rzewuskiego, którzy fanatycznie bronili starego porządku rzeczy i ani jednej cegiełki ze zmurszałego gmachu staroszlacheckiej anarchji usunąć nie pozwalali.

W tajemnicy więc musiano sposobić i obmyślać środki ratunku Ojczyzny,—zbawienie musiało kryć się przed zgubą, dobro przed złem.

Gdy do konspiracji wciągnięto króla, odbywała się ona w całej aparaturze romantyzmu — król spotykał się ze spiskowcami w mieszkaniu swego lektora, ks. Piatolego, dokąd udawał się ciemnemi, tajemnemi przejściami Zamku. Towarzyszył mu i drogę oświetlał jeden tylko wierny pokojowiec. głuchoniemy Wilczyński.

Barwny to temat dla historycznego dramatu, — ale jakże wdzięczne dla „obrońców praworządności“ pole do oskarżenia króla o zdradę stanu i o złamanie przysięgi...

Samo zaś uchwalenie i zaprzysiężenie Konstytucji odbyło się w warunkach jawnego zamachu stanu.

Tylko spiskowcy wiedzieli, kiedy projekt konstytucji wniesiony będzie do Sejmu i znali jego treść. Upatrzono pierwotnie datę 5-go maja, licząc na to, że znaczna ilość obrońców praworządności nie wróci jeszcze wtedy do Warszawy z wywczasów wielkanocnych. Gdy wskutek czyjejś niefortunnej gadatliwości sekret się wydał, przyspieszono termin uchwalenia nowej Konstytucji na dzień 3-go maja.

Rozwinięto cały aparat typowego zamachu stanu. Wystarczy wziąć historyczny opis zdarzenia; —„Oto z koszar wystąpiło wojsko. Pułki piesze i konne wystąpiły i rozciągnęły się wzdłuż ulic; piechota w kurtkach granatowych z różnokolorowemi wyłogami, w kaszkietach, — kawalerja narodowa w koletach z amarantowemi wyłogami, w konfederatkach na głowie. Ślicznie błyszczały od słońca szlify oficerskie, naramienniki złote i srebrne, — na proporcach białe orły powiewały. Artylerja zatoczyła na tarasach królewskiego Zamku działa. Nad wojskiem w dniu tym miał komendę młody piękny książę Józef Poniatowski“.

Tak w spisku, w zamachu stanu, we „wmieszaniu się wojska do polityki“ rozpoczął swą karjerę życiową ten, kto umierając miał prawo powiedzieć; „Bóg mi powierzył honor Polaków“...

Różnokolorowe wyłogi i kolety, błyszczące w słońcu szlify oficerskie dla przeciętnego gapia warszawskiego, który w tysiącznym tłumie wyległ wtedy na ulicę, — była to zwykła parada wojskowa. Ale świadomi rzeczy wiedzieli, że nie o paradę, nie o zwykłą asystę chodzi; — że to nowa, rodząca się Polska ukazała swe groźne oblicze tym, którzy chcieliby dziełu odrodzenia przeszkodzić. To siła stanęła na usługi nowego, tworzącego się prawa, gotowa zmiażdżyć każdego, ktoby chciał stłumić pęd nowego życia dla martwej litery formalnego prawa.

Przygotowania nacisku zbrojnego na ewentualnych opornych dziełu naprawy posłów — jeszcze bardziej były widoczne i jawne w samej sali posiedzeń sejmowych. Oto dalszy ciąg historji;

»Król wszedł do Izby. Szli przed nim marszałkowie z podniesionemi laskami, otaczali go generałowie, pułkownicy, ministrowie orszak około 200 osób liczący. Gwardja przyboczna, sami wysocy, piękni ludzie, zamykała pochód i trzymała wartę u wyjścia“.

A więc — wojsko, siła zbrojna, nietylko nazewnątrz, w przedsionkach Sejmu, ale nawet — na sali sejmowej.

Gdyby ówczesnemu Sejmowi przewodniczył nie Stanisław Małachowski, ale jego dzisiejszy mizerny sukcesor laski marszałkowskiej, Ignacy Daszyński — z pewnością nie zechciałby otworzyć sesji wobec tak jawnego i bezceremonjalnego „najścia wojskowych na Sejm“. Polska byłaby pozbawiona jednej z najpiękniejszych kart swoich dziejów, — Rzeczpospolita szlachecka nie zakończyła swej historii wzniosłem dziełem, które słusznie nazwane było przez potomnych jako krynica sił moralnych, pozwalających przetrwać Narodowi Polskiemu półtorawiekową niewolę.

Stanisław Małachowski otworzył sesję — mimo, iż sejm otoczony był paszczami armat szeregiem karabinów i szabel. Wiedział bowiem, że gwałt to dobroczynny dla Ojczyzny, choć pozornie „niezgodny“ z literą Jej „prawa“.

Zamachowcy 3-ciomajowi siłą zbrojną, ale mówiąc językiem nam współczesnym, — „zmobilizowali ulicę“. Mieszczaństwo warszawskie, w zorganizowanym pochodzie cechów, bractw, z chorągwiami, kapelami zaległo plac przed Zamkiem i sąsiednie ulice. Galerje sejmowe obsadzone były wyłącznie przez zwolenników nowej Konstytucji. „Arbitrowie“ wtargnęli nawet na salę posiedzeń, zasiedli

w ławach poselskich, pilnując opozycjonistów by sobie zanadto nie pozwalali.

Wytworzyło to nastrój, w którym nawet tak zuchwały warchoł, jak Branicki wraz z kupą zawsze gotowych do bitki rębajłów, zachował się jak trusia. Gdyby działo się to dzisiaj ileż grzmiących artykułów przeciwko „terrorowi ulicy" rozległoby się na szpaltach prasy dzisiejszej opozycji...

Ale i wówczas Targowiczanie uważali, że mają za sobą rację i powody formalno-prawne gdy w manifestach swoich piętnowali Konstytucję 3-go Maja jako „dzieło gwałtu i przemocy". Zarzuty te miały niewątpliwie, poza sobą „literę prawa". Dlatego zapewne i dla dzisiejszych naszych „obrońców prawa i praworządności" pamiątka Konstytucji 3-go Maja nie jest ani miła, ani sercu ich bliska...

Jedni — ci z lewicy, — wolą święto międzynarodowe 1go maja. Drudzy — ci z prawicy, — odgradzają się coraz wyraźniej od dzieła, wprowadzonego w czyn drogą zamachu stanu w maju 1926. Jakżeby uznać oni mieli, że zamach stanu bywa niekiedy zbawczy, i że w ciszy tajemnicy dojrzewać mogą również i dzieła błogosławione.

Oddalając się coraz bardziej od Konstytucji 3go Maja nasi dzisiejsi lewicowi i prawicowi „obrońcy prawa i praworządności" zbliżają się coraz bardziej ku jej przeciwieństwu; — ku Targowicy.

Asper.

Federacja Obrońców Ojczyzny

a wewnętrzna kapitalizacja w Polsce

Wśród haseł, jakie obrońcy Ojczyzny wypisali na swych sztandarach na pierwszy plan wysuwa się w dobie dzisiejszej hasło wzmożenia wewnętrznej kapitalizacji w Polsce. Hasło to wynikło z głębokiego wewnętrznego, przekonania, że chcąc utrzymać mocarstwowe stanowisko Polski, należy wytężyć wszystkie siły dla stworzenia podwalin pod jej gospodarczą niezależność. A jednym z zasadniczych warunków tej gospodarczej niezależności jest popieranie zdrowej, na świadomości szerokich mas opartej kumulacji rodzimego kapitału.

Podejmując to hasło i rzucajac je w nasze szeregi, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jego realizacja wymagać będzie ciężkiej codziennej pracy, pozbawionej natychmiastowych doraźnych efektów,—tembardziej postanowiliśmy dołożyć wszelkich starań, by hasło to w czyn zamienić.

W jaki sposób Federacja przystąpiła do jego realizacji?

Oto weszliśmy w porozumienie z instytucją, która w swoim zakresie tak znakomicie przyczynia się do wzmożenia wewnętrznej kapitalizacji w Polsce t. j. z P. O. K. — Federacja zobowiązuje się ubezpieczyć w P. K. O. conajmniej 10 procent swoich członków. System tego, t. zw. grupowego ubezpieczenia jest połączeniem oszczędności (conajmniej 3 zł. miesięcznie) z ubezpieczeniem na dożycie (20 lat) i na wypadek śmierci. Ubezpieczony nabywa prawo do premji już po wpłaceniu pierwszej miesięcznej wkładki, — a w razie dożycia (20 lat) otrzymuje zaoszczędzone przez ten czas pieniądze po potrąceniu stawki asekuracyjnej.

By ułatwić wpłacenie składek miesięcznych, zawarliśmy umowę z Ministerstwem Poczt i Telegrafów w myśl której wkładki te zbierają listonosze (podobnie jak opłaty za radjo), za co otrzymują dodatkowe wynagrodzenie.

Sama polisa ubezpieczeniowa, jako „dyplom oszczędności" posiada charakter i wygląd zewnętrzny łączący ubezpieczonego z wielką rodziną b. wojskowych, jaką jest Federacja.

Jak wielkie znaczenie posiadać będzie dla Państwa ta akcja Federacji, — o tem niech mówią następujące cyfry.

Gdy z czasem ubezpieczymy co drugiego sfederowanego b. wojskowego, to przy dzisiejszej procentowej nieznacznej wpłacie (6 zł.) roczny dopływ pieniądza do P. K. O. wynosić będzie około 15 miljonów złotych (dokładnie: złotych 14 400.000), co w ciągu okresu ubezpieczenia t. j. 20-tu lat do 300 miljonów złotych!

Przy ubezpieczeniu wszystkich dotychczas zorganizowanych w Federacji Obrońców Ojczyzny, sumy te się podwoją!

Widzimy stąd, że akcja ta z czasem dawać będzie w rezultacie sumy bardzo poważne które—odpowiednio zużyte—zasilą bardzo wydatnie polskie życie gospodarcze. Pieniądz bowiem w ten sposób zbierany nadaje się w zupełności do kupowania papierów długoterminowych, przyczyniając się w ten sposób wydatnie do uruchomienia długoterminoweg kredytu, którego brak nasze życie gospodarcze dzisiaj tak dotkliwie odczuwa.

To też wszystkie sfederowane Związki z zapałem zacrały się do tej akcji ubezpieczeniowo-oszczędnościowej.

Na odprawach, apelach, zbiórkach rozbrzmiewa hasło; „Oszczędzaj Bracie, i myśl o przyszłości swoich najbliższych oszczędzając bowiem, kładziesz podwaliny pod gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

Akcja ta posiada jednak dużo doniosłość również dla sfederowanych Związków. Federacja i sfederowane Związki pełniąc w stosunku do P. K. O. rolę akwizytora ubezpieczeniowego mają w myśl umowy prawo do pewnych należności, jak każdy akwizytor.

Sumy, jakie stąd przypadać będą, są bardzo poważne. Przy ubezpieczeniu połowy sfederowanych obrońców Ojczyzny, miesięczna należność akwizycyjna wynosić będzie 120.000 zł., które to sumy przypadać będą w 2/3 sfederowanym Związkom, a w 1/3 Zarządowi Głównemu i Zarządom Wojewódzkim i Powiatowym Federacji. Pozatem posiadamy prawo do 40 proc. pierwszej rocznej wpłaty.

W ten sposób Federacja i sfederowane Związki uzyskują zupełną samodzielność finansową i to też pozwoliło z jednej strony znieść jakiekolwiek wkładki członkowskie na rzecz Federacji z drugiej zaś strony pozwala traktować wszelkie subwencje czy zapomogi, jakie Federacja otrzymywała od instytucyj państwowych czy samorządowych, jako subwencje zwrotne.

Z chwilą bowiem, gdy akcja ubezpieczeniowo-oszczędnościowa zatoczy szersze kręgi sumy, przypadające w myśl umowy z P.K.O. Federacji, względnie sfederowanym Związkom

PAWEŁ WOJCIKOWSKI.

Gamela na piątym kilometrze.

Argentyńczycy tak pięknie nazywają Patagonję, że gdybym to powtórzył, to z pewnością wynikłoby z tego powodu konflikt między mną a piękną republiką tanga i wiosennego nieba.

Nie powtórzę więc owego przezwiska za nic w świecie! Pragnę bowiem żyć w zgodzie z Argentyną. I powiem tylko tyle, że Patagonja, ten kraj leżący na samym krańcu świata, przezwany jest przez całą Argentynę „tyłem świata".

A mimo tego, ciekawy jest ten kraj daleki. Ciekawy — i nawet piękny.

Piękny, bo posiada bezkreśne, wiecznie zielone stepy, błękitne niebo i szumiące morze. I śpiewa tak cudne pieśni, jakich nie śpiewa żaden inny kraj pod słońcem.

Wprawdzie nie cała Patagonja jest taka piękna. Naprzykład: ta jej część, gdzie znajdują się kopalnie nafty, nie ma nic wspólnego z pięknem. Jest to naga, szara, jałowa pustynia, stale smagana kańczugiem wichrów i szarpana drapieżnymi pazurami fal Atlantyku. Jest jednak nie mniej ciekawą od zielonych kamp, przesyconych słodką wonią i zieleni kwiatów.

Różnojęzyczny tłum ludzi z wszystkich części świata przywędrował tutaj w poszukiwaniu czarnego złota, które z głębi paruset metrów tryska pod niebo, a jego małe odpryski, w postaci marnego pieniądza, spływają z trudem do rąk roboczego tłumu w zamian za ciężką i mozolną pracę.

Szary tłum najmitów gnieździ się tam w galponach t. j. małych domkach blaszanych, gdzie we dnie panuje nieznośne gorąco, nocą zaś zimno i wilgoć zasnąć nie dają. Klną też ludziska nocą na rozgrzewkę, lecz to nie bardzo pomaga. Palą więc „primusy" i klną jeszcze bardziej. Trzeba dodać, że galpony mają jeszcze i tę własność, że nie posiadają pieców, jak zresztą wszystkie domy w całej Ameryce Południowej.

Mieszkając w galponie przez parę dni klątem i ja dla podniesienia temperatury i przykrywałem się czem tylko mogłem. Koc, palto, kurtka skórzana, zarzutka, trzy prześcieradła, nawet chusteczki do nosa i ręczniki służyły mi za przykrycie do snu. Ale to tyle pomagało, co przekleństwa we wszystkich znanych i nieznanych językach.

Można sobie wyobrazić moją radość na wieść, że dostaję mieszkanie w t. zw. „gamela de kilometro cinco".

—Mil gracias! Mil gracias! Senor Menendes [1]! — dziękowałem mojemu dobroczyńcy, kwatermistrzowi rządowych kopalń, który z życzliwości tylko dał mnie i dwom innym wiertaczom Polakom mieszkanie w gameli.

Wprawdzie gamela to nie żaden pałac, tylko zwykły dom murowany. Ale murowany! A więc nie z blachy! W gameli wiatr nie hula i nie sypie piaskiem! Chociaż powiedziałem, że gamela to — nie pałac, ale właściwie jest ona pałacem w porównaniu z blaszanym galponem, wiecznie brzmiącym jak cymbał ewangieliczny, na którym wiatr wydzwania bijąc weń kamykami, tak piękne melodje, że człowiek chociażby miał nerwy, jak postronki, może oszaleć, albo conajmniej dostać szewskiej pasji.

Byłbym skakał z uciechy najmniej dwa metry wzwyż, gdybym był w starym kraju choć przez jakiś czas trenował. A byłbym z pewnością nie omieszkał uczynić tego, gdybym wiedział, jak bardzo cieszyć się będę, że zamieszkam w gameli z „muy inteligente hombres".

Nie czekając chwili wpakowałem na auto łóżko i walizy — i szybciej od wiatru pomknąłem do gameli. W okamgnieniu znalazłem się przed długim szarym budynkiem, przeglądającym się w zwierciedle Atlantyku.

Jak rytunowany gimnastyk wyskoczyłem z auta i niczem sam Cyganiewicz zniosłem szybko swój bagaż. Wchodzę do gameli wesoły i lekki jak pensjonarka. (Ważyłem jeszcze wtedy tylko 99·80 kg.) „Pieza Nr. 1". To tutaj. Klaskam w dłoń. (W Patagonji się nie puka w drzwi.) Nikt nie odpowiada. A więc pewnie pokój, czyli „pieza", pusty. — Będę mieszkał sam! — przemknęło w myśli. Otwieram drzwi i — ze zdziwienia staję się podobny do żony Lotta. Nic z osobnego pokoju! Na łóżku, pod skórami guanaków, chrapie jakiś kudłaty dryblas. Burszowskie, korporacyjne wstążki, poplamione zczernia-

wystarczą nietylko na pokrycie wszelkich bieżących potrzeb, ale i na zwrócenie wszelkiej pomocy doznanej w okresie prac przygotowawczych i początkowych.

To również spowodowało, że władze Federacji, udzielając pomocy poszczególnym związkom sfederowanym, traktują odnośne sumy jako zaliczki na poczet należności, jakie przysługują i w przyszłości przysługiwać będą poszczególnym Związkom,—zależnie od ilości ubezpieczonych przez te Związki członków.

Zasada ta nie ma zastosowania jedynie do związków inwalidzkich (Zw. Inwalidów Rz. Pol. Legja Inwalidów W. P. i Związek Tow. Ociemniałych Żołnierzy), gdyż — zgodnie z postanowieniem statutu Federacji—jednym z ważniejszych jej zadań jest pomoc dla inwalidów.

Federacyjny system ubezpieczeniowo — oszczędnościowy wzbudził silne zainteresowanie wśród byłych kombatantów, zorganizowanych w międzynarodowym „Fidac'u".

Na wniosek Prezydjum Fidac'u będę miał obszerny odczyt o tym systemie w drugiej połowie czerwca na posiedzeniu Rady Administracyjnej „Fida'cu" w Paryżu.

Będziemy szczęśliwi i dumni, gdy się nam uda nietylko we własnych szeregach wzbudzić świadomość o konieczności rozbudowywania wewnętrznej kapitalizacji ale gdy akcja ta promieniować zacznie na jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa.

Wtedy bowiem i obcy kapitał, widząc, że na własne siły w pierwszej linji liczymy przyjdzie do nas chętnie i na warunkach, odpowiadających przyjętym na zachodzie normom, a co ważniejsze na warunkach odpowiadających naszej godności narodowej.

Oto są powody, dla których Federacja Obrońców Ojczyzny głosi i realizuje hasło wzmożenia wewnętrznej kapitalizacji w Polsce.

Dr. Roman Górecki
Prezes Federacji P.Z.O.O.

Czy nie błędne drogi?

W przedostatnim numerze „Echa" ukazał się artykulik, donoszący o zamierzonej budowie nowej ochronki polskiej, tym razem w Tustanowicach. Oczywiście myśl zbożna, instytucja potrzebna i autorom projektu należałoby przyklasnąć, gdyby ... tak, gdyby ochronka Barbary była już wykończona i miała zapewnione utrzymanie dla swych wychowanków.

Tymczasem wiemy, że tak nie jest. Mimo, że w zarządzie Ochronki Barbary zasiadają ludzie najlepszych chęci i dużych wpływów i mimo, że jest ona „benjaminkiem" sfer przemysłowych, nie tylko nie zanosi się na jej wykończenie, ale nawet kwestja jej normalnego utrzymania stanęła w tym roku pod znakiem zapytania.

Powód jest jasny: brak pieniędzy, dający się odczuwać także i wszystkim innym instytucjom humanitarno-społecznym na naszym terenie. I przemysł bowiem naftowy pracuje obecnie w zbyt ciężkich warunkach, aby mógł hojną ręką wspomagać swego „benjaminka" i gminy Zagłębia nie są dziś w stanie, nawet przy najlepszych chęciach znaleźć funduszów, potrzebnych do spełnienia swego obowiązku z zakresu opieki społecznej. Pozostaje społeczeństwo, zubożałe do ostatecznych granic i świadczące już na najrozmaitsze cele społeczne, a więc mogące się przyczynić jedynie minimalnymi datkami, stanowiącymi kroplę w morzu potrzeb ochronki.

W następstwie — jak wspomiano — Ochronka stoi niewykończona, a członkowie Zarządu biedzą się gdzie znaleźć fundusze, niezbędne dla najskromniejszego choćby utrzymania sierot.

I w tym momencie pojawia się projekt — wybudowania nowej ochronki! Ponieważ nie jesteśmy w stanie skończyć jednej ochronki, ponieważ nie możemy zdobyć pieniędzy na utrzymanie dzieci w ochronce już istniejącej, przeto budujmy nową! Pieniądze? Drobnostka. „Mierz siły na zamiary nie zamiar podług sił."— powiedział poeta, więc „jakoś to będzie". „Byle tylko zacząć", a „całość sama się złoży". I z temi hasłami rozpocznie się budowę, o której już dziś można powiedzieć, że dla braku funduszów wstrzyma się ją w połowie na szereg lat.

A teraz jaki cel tego wszystkiego? Jeżeli bowiem idzie o utrzymanie kilkunastu dzieci, a prawdopodobnie nie na większą ilość obliczona jest nowa ochronka, to pomieszczą się one doskonale w ochronce Barbary, byle tylko można ją było wykończyć. Jeżeli zaś idzie o możliwość pracy dla ludzi chcących się tej dziedzinie życia społecznego poświęcić, to chyba nie zabraknie jej w ochronce Barbary, która przecież przyjmie wszystkich chętnych z otwartemi ramionami. Jako więc istotny powód pozostanie chyba fatalny indywidualizm Polaków, którzy nie są w stanie skupić sił i woli do zrealizowania jednego pomysłu i brania się do realizacji następnego dzieła dopiero po wykończeniu pierwszego. Ale ten powód nie jest chyba ani pochwały, ani poparcia godny.

Takie i tym podobne refleksje nasuwają mi się niejednokrotnie przy stykaniu się z najrozmaitszemi zamierzeniami naszemi w dziedzinie społecznej. Jeżeli wypowiedziałem je obecnie głośno i publicznie przy tej właśnie okazji, to nie dlatego jakobym był wrogiem ochronek w ogólności, a mającej powstać w Tustanowicach w szczególności, ale po pierwsze ten właśnie wypadek jest dla mnie klasycznym przykładem naszych tendencyj odśrodkowych, zgubnych zwłaszcza tu na kresach, a po wtóre nie mam wyobrażenia kto inicjuje budowę nowej ochronki, więc nie mogę być posądzony o jakieś osobiste animozje.

Być może, że zapatrywania moje są niesłuszne. Chętnie uznam swoją pomyłkę i dam się przekonać odpowiednimi argumentami. Do tego jednak czasu stać będę na stanowisku, że w poczynaniach naszych społeczno-narodowych kroczymy po błędnych drogach.

Kazimierz Rossowski.

Coś niecoś o komisjach podatkowych.

Miejscowe sfery mieszczańskie, zarówno polskie jak i żydowskie, proszą nas o poruszenie sprawy składu osobowego komisji dla podatku dochodowego.

W komisji tej „pokutuje" od szeregu kadencji, niewiadomo dlaczego niejaki p. Spandörfer zamieszkały i opłacający podatki w Drohobyczu. Ostatnio organizacje mieszczańskie „Gwiazda" i „Żydowskie Stow. Kupców" zgłosiły w Wydziale powiatowym listę komisji aprobowaną przez gminy Zagłębia. Przewodniczący Wydziału powiatowego p. starosta Perembalski obiecał poprzeć przedłożoną listę. Istnieje jednak fama, że urzęduje w Wydziale powiatowym pewien dygnitarz, którego niewiele obchodzą życzenia obywateli i decyzja starosty, skutkiem czego nieoczekiwanie na liście znalazł się p. Spandörfer zabrakło natomiast nazwiska reprezentanta kupiectwa p. Samuela Reitera. Miano podobno na skutek interpelacji zainteresowanych organizacji wysłać z Wydziału powiatowego drugie pismo, lecz to widocznie w jakiś tajemniczy sposób utknęło po drodze, może w Urzędzie skarbowym Nr. 2 w Drohobyczu ponieważ w Izbie skarbowej we Lwowie twierdzą, że takiego pisma nie otrzymali.

Sprawy te jednak muszą być załatwione w sposób słuszny. Pan Spandörfer wchodzi w skład komisji z ramienia majątku Lindenbaumów, którego właściciele, z małymi jedynie wyjątkami, mieszkają za granicą i miljonowe dochody z tych majątków wędrują przeważnie do Wiednia zmniejszając o tyle majątek narodowy. W ten sposób grupka ludzi obcych interesom Państwa ma swoich reprezentantów, nie ma go natomiast liczna rzesza kupiectwa, przechodząca obecnie ciężki kryzys, przez co interesy tej warstwy zdane są na pastwę dowolności, bo wła

łą krwią zdobią czy też szpecą ścianę nad łożkiem śpiącego. Czarny orzeł pruski wisi w skrzyżowaniu szpad. Właściciel tych emblematów rycerskich, zbudzony wnoszeniem moich bagaży, otworzył ślepia i zerknął na mnie z podełba.

Przedstawiłem się owemu dryblasowi i szukam w pamięci: gdzie ja tę gębę widziałem?

—Jo soy Rottenkranz [3])—burknął mój przyszły „companero de pieza" [4]) i wyciągnął ku mnie kudłatą łapę.

Patrząc w oczy Szwaba, przypomniałem sobie najdokładniej, że to jest ten sam zajadły fechtmistrz, który pod Gogolinem w czasie powstania górnośląskiego chciał mi brzuszek poskrobać bagnetem. Dostał jednak ode mnie szabliskiem po nosie i ze wstydu schował go w piasek.

Szwabisko poznał mię natychmiast i nieomieszkał zaznaczyć na samym wstępie naszego powtórnego poznania, że życie zawdzięczam jedynie nierówności gogolińskiego pola. Dowodził mi, że gdyby się był nie potknął to z pewnością jego bagnet byłby mi połechtał kiszeczki.—Miła niespodzianka! Jak na początek, wystarczy.

Senor Alfredo Rottenkranz najwidoczniej wyzbył się już względem mojego brzucha stosspielerskich zamiarów, bo wyskoczywszy z łóżka, wyciągnął z szafki parę flaszek mocnego piwa i jął mnie ugaszczać. Przypijając wspomniał jak to było „während dem Aufstand in Oberschlesien bei Gogolin".

To spotkanie wyrobiło mi nielada poważanie u mieszkańców gameli. A najwięcej ceniła moją „waleczność" stara i brzydka, jak czarownica, Indjanka, dona Julia, która niby robiła porządki w naszych pokojach, a właściwie wysuszała flaszki wina, wisky piwa i t. p. trunków. Żaden alkohol nie mógł się przed nią ostać, choćby zamknięty był nawet na dziesięć zamków. Gdy któryś z nas przyłapał amatorkę wódeczności na wysuszaniu jego flaszek, dona Julia zaraz robiła perskie oko i ofiarowała swe serce, albo serce swej czternastoletniej córki.

Indjanka, zwana perłą Atlantyku, żyła w ciągłej zwadzie z dwoma swoimi mężami i senorem Amarillo, półindjaninem, który był istną plagą mieszkańców gameli. Dzikus ten śpiewał od rana do nocy, albo się kłócił z Julią. Śpiew Amarilla przypominał bardzo wycie wściekłego wyjca albo ryk dzikiego osła. Drugim przyjemniaczkiem był senor Bertolini. Ten miał tę nieocenioną zaletę, że nie śpiewał. I byłby może bardzo miłym chłopcem, mimo, że urżnął głowę jakiemuś swemu wrogowi, gdyby nie gitara. Ów obiecujący młodzian potrafił grać na gitarze jedną i tę samą piosenkę przez kilkanaście godzin z rzędu. Gdy go zabolały palce, puszczał w ruch rozklekotany gramofon i grał różne tanga, fokstroty i inne „titiny".

Wesołość w gameli pomnażał pobożny Draguljan, coś w rodzaju Rumuna. Osobnik ten miał znów upodobanie do okaryny. Wygwizdywał więc na swym instrumencie wszystkie melodje od „Ptasznika" aż do „Księżniczki czardasza". Gdy do tej strasznej kakofonji przyłączyć jeszcze turkot wiecznie psującego się motoru auta señora Pizzety, ciągłe mamrotanie exoficera rumuńskiego Joneski i krzyki wiertaczy Amerykanów, to gamela na piątym kilometrze najzupełniej podobną była do domu warjatów.

Najgorsze jednak były wieczory. Wtedy bowiem schodzili się wszyscy mieszkańcy gameli na płoie maty. Żarty, dowcipy, figle, psoty sypały się jak confetti. Amerillo śpiewał, Bertolini z Draguljanem grał, Pizzeta próbował motor, Julja wyła, bo zwykle wieczorem jeden albo drugi z jej mężów obijał ją na przemian, sentymentalny Kühuke, wypróżniwszy x flaszek mocnego Quilmes'u, wspominał rodzinny Hannover i płakał, jak małe dziecko, a jego rodak i przyjaciel Althaus, oficer pruskiej marynarki, łatając podarte pantalony, deklamował wiersze wszystkich argentyńskich i hiszpańskich poetów. Ja zaś wtedy wymykałem się najczęściej cichaczem do pobliskiej boliery, gdzie piękna Hiszpanka, donna Maria, raczyła mnie (za parę pezów) wyborną „visky con soda", lub szedłem nad brzeg morza słuchać plusku fal. A gamela huczała, huczała ... jak młyn.

1) Mil gracias! Senor Menendes: Tysiąckrotnie dziękuję! Panie Menendes.
2) Muy inteligente hombres- bardzo inteligentni ludzie.
3) Jestem Rottenkranz
4) companero de pieza- współlokator
5) Senor- pan
6) Dona Julja wym. Hulia- pani Julja
7) Donna: panna

dze skarbowe przy najlepszych nawet chęciach nie są w stanie wniknąć należycie w stosunki majątkowe poszczególnych kupców. Jeżeli władzom skarbowym tak bardzo zależało na dożywotniem piastowaniu mandatu przez p. Spandörfera, mogły to uczynić z pośród czterech członków komisji, których mianowanie leży w kompetencji władz.

Sprawę reprezentacji władz kupiectwa uważamy w dalszym ciągu za otwartą a organizacje miejscowe gotowe są prowadzić ją przed najwyższe instancje.

Geneza Gminy Chrześcijańskiej.

W ubiegłym tygodniu ukazało się w druku sprawozdanie Zarządu Gminy chrześcijańskiej za rok 1628/29, z którego interesujący wstęp poniżej podajemy.

Gminę Borysław zamieszkiwała do roku mniej więcej 1866 wyłącznie ludność chrześcijańska, która posiadała wspólny majątek, jak dom gminny i grunty gminne, a od roku 1867, na podstawie orzeczenia ówczesnego Namiestnictwa z dnia 21. listopada 1867 L. 5681/5, także las gminny ekwiwalentowy, odstąpiony na rzecz miejscowych gospodarzy rustykalnych i szlacheckich przez ówczesny dwór Borysławia i Mrażnicy, w zamian za zrzeczenie się przez tychże prawa paszenia i zbierania drzewa w lasach dworskich.

Od roku 1866 zaczęła napływać do Borysławia za poszukiwaniem ropy naftowej ludność niechrześcijańska, a zwłaszcza żydowska i od tego czasu rozpoczęły się spory w łonie ówczesnej politycznej gminy Borysławia o własność majątku gminnego, które doprowadziły ostatecznie w latach 1867 do 1870 do rozdziału majątku gminnego tak, że pierwotny majątek zakładowy i dobro gminne, za zgodą całej mieszanej już wówczas ludności, przyznany został zamieszkałej tu ludności chrześcijańskiej.

W roku 1870 utworzono dla majątku tego osobną reprezentację pod nazwą „Gmina chrześcijańska w Borysławiu", a jak świadczy protokół z I-go posiedzenia chrześcijańskiej Rady gminnej, odbytego w dniu 16. lutego 1871, wybrano na niem przewodniczącego dla Zarządu sprawami ludności chrześcijańskiej.

Stan ten wyodrębnienia własności ludności chrześcijańskiej w Borysławiu miał zostać prawomocnie stwierdzony dekretem austryjackiego Ministerstwa Stanu z dnia 9. grudnia 1866 L. 16079/7098. Przy zakładaniu ksiąg gruntowych w Borysławiu w roku 1889 został ten stan autoratywnie stwierdzony przy obecności reprezentantów władz sądowych, Wydziału powiatowego i mężów zaufania ludności chrześcijańskiej i żydowskiej i na tej podstawie majątek ten został prawomocnie wpisany do ksiąg hipotecznych na rzecz Gminy chrześcijańskiej w Borysławiu.

Taki stan prawny istnieje w Gminie chrześcijańskiej w Borysławiu dotychczas bez przerwy i zgodnie z postanowieniami §. 90 ustawy gminnej z r. 1866, a następnie §. 91 ustawy gminnej z r. 1896 zawiadywali sprawami gminy chrześcijańskiej, gdy naczelnikiem Gminy politycznej był żyd, chrześcijańscy członkowie Rady gminnej.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że majątek na rzecz powstałej gminy chrześcijańskiej został prawnie przeniesiony i że istnienie tej gminy zostało następnie aktami prawnymi stwierdzone, wobec czego jest ona, względnie jej majątek bezsprzecznie osobą prawną i dla braku narazie specjalnych statutów zastosowane zostały do niej przepisy ustawy gminnej, odnośnie do trybu postępowania i zarządzania jej majątkiem.

Za czasów austryjackich w roku 1915 ustanowiono odrębnych komisarzy rządowych dla gminy politycznej i dla gminy chrześcijańskiej w Borysławiu. Stan taki trwał do czasów polskich t. j. do maja 1919 roku.

Pierwszym komisarzem gminy politycznej w Borysławiu za rządów polskich został mianowany Eugeniusz Supiński, a gdy ten przez dłuższy czas nie zajął się sprawami gminy chrześcijańskiej, powierzyło Starostwo w Drohobyczu zastępstwo E. Supińskiego w gminie chrześcijańskiej Władysławowi Matkowskiemu.

Odtąd sprawował p. Wł. Matkowski niewłaściwie wyłączne kierownictwo Gminy chrześcijańskiej, pomimo trzykrotnych zmian w osobach kierowników gminy borysławskiej, a zarząd ten sprawował sam jeden, bez jakiegokolwiek organu uchwalającego względnie bez przydania mu t. zw. Rady przybocznej, co już samo przez się jest sprzeczne z wyraźnymi w tym kierunku przepisami ustawy.—

W sprawie kin.

Otrzymaliśmy następujące pismo od Zarządów tutejszych kin, które zamieszamy

Szanowna Redakcjo!

W związku z notatką umieszczoną w Ich czasopiśmie Nr. 17 z dnia 27. bm. pod nagłówkiem „Ucisk właścicieli kin w świetle cyfr", prosimy o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia.

Zarządy kin nie ogłosiły o „rzekomem" podwyższeniu podatku od widowisk kinematograficznych, lecz Magistrat Miasta faktycznie stawki dotychczasowe podwyższył do maksymalnych granic pobieranych w Warszawie, podczas gdy we Lwowie n. p. takowe obecnie zostały obniżone do maksimum 40 proc. zaś po wejściu w życie rozporządzenia M. S. W. z dnia 25. VI. 1929, stawki te zastosowane były w stosunku do Warszawy o 10 proc. mniej. Uchwałą Magistratu z dnia 16. XI. 1929, podatek ten obniżony został dla naszych kin - w uwzględnieniu warunków miejscowych do stawek 3.5- 35 proc. słusznie argumentując uchwałę tą tem, że Zarząd Miasta pragnie tem samem spowodować właścicieli kinoteatrów do wyświetlania jaknajwiększej ilości filmów o wyższej wartości artystycznej i do uwzględnienia przedewszystkiem wytwórczości filmów polskich.

Następnie, po upływie trzech miesięcy, przez który czas kina oczywiście dołożyły wszelkich starań by temu zadośćuczynić, Magistrat znów uchwalił stawki z powrotem podwyższyć do maksymalnych granic czyli do wysokości 60 proc. argumentując tym razem uchwałę tą tem, iż dotychczasowy podatek ten jest dla stosunków miejscowych za mały, wynosi bowiem przeciętnie tylko 12 proc od obrotów kin. Notabene, podatek dotychczas pobierany nigdy nie wynosił więcej niż przeciętnie około 13 proc. a przecierz intencją rozporządzenia M. S. W. o uregulowaniu poboru tegoż podatku od widowisk nie jest umożliwić Magistratom posilenie ich dotychczasowych dochodów, lecz jak zwyż wspomniano, chodzi o spowodowanie kin do wyświetlania jaknajwięcej filmów artystycznych, a przedewszystkiem filmów polskich.

Nie mniej jednak odnośny okólnik M. S. W najwyraźniej podkreśla, że „określenie tych stawek nie może być w każdym razie powodem do powszechnego podwyższenia ewentualnie niższych stawek podatkowych obowiązujących w poszczególnych miastach.

Nie jest słusznem twierdzenie jakoby zarządy kinoteatrów proponowały swego czasu 20 proc tj. wg. klucza 16,7 proc lecz kina żądały status quo ante, czyli 20 proc. od filmów produkcji zagranicznej bez różnicy ocen tychże, a 10 proc. wg klucza 9,09 proc. od filmów produkcji krajowej co wyniosłoby Zarządowi Miasta przeciętnie 13 proc. btto. od dochodów kin w każdym zaś razie chęć „uzyskania przeciętnej stopy procentowej w wysokości 20 proc" nie może być powodem do podniesienia stawek do najwyższych wymiarów tj do 60 proc, gdyż znowu według obliczenia naszego pod tymi warunkami przeciętność tej stopy procentowej na podstawie tych maksymalnych stawek, dojdzie do wysokości nie 20 lecz nawet 80 proc. co oznacza dla kin zupełną ich ruinę.

Nie jest też słusznem jakoby podatek ten „wcale nie obciążał właściciel kin", ponieważ podatku tego nie dobija się do cen biletów, lecz takowy mieści się już w cenie biletów (stąd poch odzi tzw. klucz do obliczenia poszczególnych stawek) i z chwilą gdy pobory podatku tegoż stają się o tyle wyższe, rzecz jasna, że celem utrzymania pierwotnej równowartości cen biletów, kina zmuszone są odpowiednio podwyższyć ceny tychże. Przytem należy uwzględnić, że we Lwowie gdzie obecnie pobierane są stawki do maximum 40 proc. (a u nas aż 60 proc.,) ceny biletów wynoszą zł. 3. — do zł. 6. w czasie gdy u nas dotychczasowe ceny wynosiły 0.75 do 2 zł. a obecnie podwyższono na 1. — 2.50 zł.

W Stryju oczywiście ceny biletów są nawet niższe niż u nas dotychczas tj. przed podwyższeniem cen, lecz tam stosowane są stawki podatkowe te o połowę niższe niż przewiduje wyżej wspom. rozporządzenie M. S. W. czyli zamiast 5 — 60 proc. tylko 2, 1 2 — 30 proc.—

I tak faktycznie nasza sprawa się przedstawia.-

Wiece B.B.W.R. w Borysławiu i Drohobyczu.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w sali Sokoła akademja poselska, która zgromadziła około 600 osób wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Zebrani przyjęli entuzjastycznie referaty gospodarcze i polityczne p. posła Wojtowicza i posła Dr. Wojciechowskiego, poczem jednogłośnie przyjęto przez aklamację rezolucje.

W tym samym dniu o godz. 15. pop. odbył się wiec poselski w sali Sokoła w Drohobyczu przy udziale przeszło 900 osób, na którym referowali ci sami posłowie. Próby wywołania zamętu czynione przez połączoną opozycję endecko-pepesowską z p. Targowskim na czele, spełzły na niczem i zebrani olbrzymią większością uchwalili następującą rezolucję (indentyczną prawie z rezolucją akademji w Borysławiu):

Zebrani obywatele Drohobycza i okolicy na wiecu publicznym odbytym w sali Sokoła dnia 27 b. m. uchwalają.

1. Hołd i cześć Panu Prezydentowi Mościckiemu i Wodzowi Narodu Piłsudskiemu.
2. Pełne zaufanie i poparcie Rządowi Premjera Sławka wytrawnego bojowika o niepodległość i sprawiedliwość społeczną.
3. Podziękowanie Rządowi za wypracowanie ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość zaś p. Min. Prystorowi za obniżenie w tym projekcie wieku ubezpieczonego do lat 60. Ponieważ niema nadziei na przeprowadzenie tego projektu w rozpolitykowanym sejmie proszą p. Prezydenta, aby ustawę tak ważną dla warstw robotniczych wydał w drodze dekretu i jak najszybciej wprowadził w życie.
4. Uchwalają poprzeć rząd Premjera Sławka w jego usiłowaniach uzdrowienia życia gospodarczego a w szczególności zwalczania bezrobocia.
5. Zjednoczonej opozycji wyrażają swe oburzenie i pogardę, przestrzegają warcholów sejmowych przed dalszą szkodliwą działalnością w stosunku do Państwa i ludności.
6. Domagają się ustawy samorządowej dla Małop. Wschodniej zgodnie z interesami Państwa i ludności oraz solidaryzują się ze stanowiskiem zajętym na terenie Sejmu przez posłów B.B.W.R., którzy obronili samorząd przed projektem centrolewu pragnącym oddać go żywiołom demagogicznym antypaństwowym.
7. Domagają się zmiany ustroju Państwa w kierunku podniesienia autorytetu władzy Prezydenta, uniezależnienia Rządu od szkodliwych wpływów politycznych.

Z Zagłębia

Stan z dnia 28 b. m.

Gustaw gł. 1502 m, rury 5.5", w popielskie, wierci i tłokuje 6000 kg. ropy dz.

Arkadja gł. 1407 m, rury 6'5", w. spola nieckie, tłokuje 11.000 kg. ropy dz.

g. Sikorski gł. 765 m, rury 10", w. nasunięte.

Stateland Południe gł. 930 m, rury 10", w. nasunięte.

Pasteur II gł. 1810 m, rury, 5", pogłębia i tłokuje 4000 kg. ropy dz. W. menilitowe.

Józik gł. 709 m, rury 12", łyżkuje 3500 kg. ropy dz.

Emil Parnas gł. 523 m, rury 12", w. nasunięte.

James Forbes gł. 311 m, rury 14", w. nasunięte.

Stateland XX gł. 1584 m, rury 5", w. popielskie, pogłębia i tłokuje 2,500 kg. ropy dz.

Sfinks gł. 1560 m, rury 6", eocen dolny, prostuje otwór.

Vanderbergh 1710 m, rury 7", w instrumentacji.

Zawisza Czarny II gł. 1245 m, rury 7" w. polanickie, pogłębia i ściąga płynu około 2500 kg. dz.

Jarberg gł. 1095 m, rury 7", w. polanickie.

Gdańsk przewiercono piaskowiec borysławski od gł. 1457 do 1464 m. Od 1464 m. zaznaczają się warstwy szaro-zielonych łupków popielskich formacji górno eoceńskiej. Produkcja podniosła się do 12.000 kg. ropy dz. i 30m³/min gazu o ileby ta produkcja utrzymała się, szyb może się do 8 miesięcy zamortyzować.

PROGRAM

XII. Zjazdu Gazowników i Wodociągowców Polskich w Drohobyczu w dniach 8-11. maja 1930.

Dnia 8. maja.

Godz. 16.00

Otwarcie Zjazdu przez przewodniczącego Zrzeszenia w sali ratuszowej w Drohobyczu, poczem referaty:

Prof. Inż. R. Witkiewicz: „Gaz ziemny jako źródło energji"

Inż. D. Wandycz: „Na pograniczu węgla i ropy"

Inż. Szczepka: „wodociągi miasta Drohobycza"

Inż. J. Buczek: „Obecny stan zagadnienia wyboru materjału do przewodu wody i gazu."

Dnia 9. maja.

Referaty Sekcji gazowej i Wodociągowej poczem wyjazd do Truskawca, Borysławia i powrót do Truskawca.

Dnia 10. maja.

Referaty Sekcji gazowej i wodociągowej.

O godz. 17.00

XII. Walne Zebranie Zrzeszenia Gazowników i Wodociągowców Polskich.

Porządek obrad:

1. Odczytanie protokołu 11-go Walnego Zebrania odbytego w dniu 28. czerwca 1929. r. w Poznaniu.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i komunikaty.
3. Sprawozdanie kasowe i Komisji Rewizyjnej oraz zatwierdzenie zamknięcia rachunków za rok 1929.
4. Zatwierdzenie bubżetu na rok 1930-y i w związku z tem zmiana opłat od członków fizycznych i prawnych Zrzeszenia.
5. Sprawozdanie Redakcji Czasopisma „Gaz i woda" za rok 1929.
6. Sprawa szkolnictwa zawodowego.
7. Wybór 8-u członków Komisji Rewizyjnej oraz ich zastępców.
8. Zmiana statutu Zrzeszenia:
   a. powiększenie liczby człon. Zarządu o 2-ch (§5)
   b. wybór przew. przez Walne Zebranie (§5)
   c. zmiana wysokości składek członkowskich (§4)
9. Wolne wnioski i zapytania.
10. Oznaczenie miejsca 13-go Walnego Zebrania.

Godz. 18.30.

Walne Zebranie Związku Gospodarczego Gazowni i Zakładów wodociągowych w Państwie Polskiem.

Porządek obrad:

1. Sprawdzanie pełnomocnictw delegatów.
2. Odczytanie protokołu XI. Walnego Zgromadzenia z dnia 23. VI. 1929. r. w Poznaniu.
3. Sprawozdanie Zarządu, zatwierdzenia zamknięcia rachunków, oraz budżetu na rok 1931/32. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
4. Wybory.
5. Program działalności na przyszłość.
6. Wolne wnioski.

Dnia 11. maja.

Zebranie plenarne, Wyjazd do Daszawy i do Stryja.

W razie wystarczającej ilości uczestników odbędą się w dniach następnych wycieczki do Schodnicy, Uroża, Skolego, Hrebenowa i Lwowa.

Informacje dla uczestników Zjazdu.

Biuro kwaterunkowe urzęduje w dniach 7 - 8. maja na Dworcu Głównym w Drohobyczu.

Sale obrad mieszczą się w Ratuszu. Sala No 1 /I p./ przeznaczona jest dla Prezydjum Zjazdu, Sala Nr. 2 /I p./ na obrady plenarne oraz obrady sekcji gazowej, sala Nr. 3. /II. p./ na obrady sekcji wodociągowej.

WYCIECZKI. Udział w wycieczkach należy zgłaszać w Sekretarjacie /Ratusz I p./

Koszt przejazdu autobusami z Drohobycza do Truskawca i Borysławia /i z powrotem/ Zł. 11.50, do Daszawy /i z powrotem /Zł. 10.—

Przejazd do rafinerji „Polmin" bezpłatny.

Pozatem organizowane będą wycieczki lokalne dla osób nie biorących udziału w obradach / towarzyszących/. Udział w tych wycieczkach należy zgłaszać w Sekretarjacie.

Opłaty za przejazd autobusami należy uiścić przy zgłoszeniu uczestnictwa w wycieczce w Sekretarjacie.

Nadesłane

Nadzwyczaj życzliwemu Społeczeństwu M. Drohobycza, Borysławia, Tustanowic i Mraźnicy za okazanie tylu dowodów łaskawej pamięci o Polskim Żołnierzu i Przysposobieniu Wojskowem, a wszczególności przy okazji Świąt Wielkiej Nocy, poczuwam się do bardzo miłego obowiązku złożyć na ręce J. W. Panów Starosty Stanisława Porembalskiego, Burmistrza M. Drohobycza, Inżyniera Leona Reutta, Burmistrza M. Borysławia Inżyniera Romana Machnickiego, Burmistrza M. Tustanowic, Inżyniera Pawła Lenieckiego orar Komisarza G. Mraźnicy Kazimierza Rossowskiego, wyrazy najserdeczniejszego podziękowania.

Komendant Garnizonu
i Dowódca II.6 p. s. p.
Dr. Czerkiewski major.

Drohobycz w kwietniu 1930 r.

Kronika tygodniowa

BORYSŁAW

Program Uroczystości 3-go Maja jest następujący: 2 maja o godz. 19-ej capstrzyk orkiestry wojskowej. Dnia 3 maja: godz. 6-ta pobudka, godz. 9-ta nabożeństwo obrządku grecko-kat., godz. 10-ta nabożeństwo w kościele parafjalnym rzym-kat. poczem przemówienie i defilada, o godz. 12·30 nabożeństwo wyzn. mojżeszowego w Bikur cholim. Popołudniu o godz. 16-tej zawody strzeleckie i zabawa ludowa na boisku Sokoła, o godz. 20-tej uroczysta akademja w sali Sokoła. Apelujemy do naszego społeczeństwa, by w dniu tym udekorowało domy i okna flagami o barwach państwowych oraz nalepkami.

XII Zjazd gazowników i wodociądowców polskich rozpocznie się dn. 8 b. m. o godz. 16-tej w sali Ratusza w Drohobyczu.

Stan bezrobocia. W czasie od 24 do 30 ub. m. było u nas rejestrowanych bezrobotnych 2106 w poprzedcim zaś tygodniu było 2083. Ustawowe zasiłki pobierało w czasie od 21 do 27 ub. m 406 na ogólną sumę 6933.11 zł. wypłaconych zasiłków.

Ze sportu. Na odbytem ostatnio Dorocznem Walnem Zgromadzeniu Ż. K. S. „Kadimah" w Borysławiu wybrano Zarząd, który onegdaj ukonstytuował się następująco: Przewodniczący — p. Dr. Meises Michał, zast. przew. — pp. Beller Natan i Bauer Jakób, sekretarjat: pp. Schaller Herz i Zuckerberg, kasa — pp. Gertler Leon i Zucker Teodor gospodarstwo — pp. Flacha Ignacy i Backenroth Samuel. Ponadto powołano do życia komisję sportową i komisję gospodarczo-propagandową, które zajmą się prowadzeniem sekcyj, załatwieniem wszelkich spraw bieżących, urządzeniem imprez t. p. W skład Komisji sportowej wchodzą: pp. Beller, Bauer, Inż. Goldstein, Littman i Turnschein. — Do Komisji gospodarczo-propagandowej wybrani zostali: pp. Beller, Buer, Stern, Inż. Goldstein i Zuckerberg. Komisja rewizyjna: pp. Herzig, Offenberger i Gartenhaus.— Sąd polubowny: pp. Dr. Gottlieb Bronisław, Krieger Saul i Lehrman Mojżesz.—

Nowy Zarząd jest w toku pertraktacji w sprawie pozyskania dla Klubu instruktorów sportowych. W sezonie obecnym uruchomionych zostanie kilka nowych sekcyj, dla których zakupiono kompletny sprzęt do ćwiczeń.

Dowiadujemy się, że na przyszły tydzień zwołane zostało specjalne posiedzenie Zarządu, poświęcone poczynieniu pierwszych kroków dla przygotowania uroczystości związanych z przypadającym na rok bieżący jubileusz 10-letniego istnienia klubu.

P. Jadwiga Szlemińska śpiewaczka opery lwowskiej przyjeżdża w pierwszej połowie maja na jeden występ do Borysławia. Bliższe szczegóły, jakoteż termin dokładny podadzą afisze.—

Miło nam zakomunikować tę wiadomość, podaną przez grono miłośników śpiewu, którzy zdołali pozyskać zgodę naszej znakomitej śpiewaczki na przyjazd do Zagłębia. Będzie to prawdziwa radość dla szerokich sfer publiczności usłyszeć bezpośrednio piękny głos śpiewaczki znanej szeroko z audycji radjowych. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomieć P. T. czytelnikom, że P. J. Szlemińska kilkakrotnie śpiewała do radja w Warszawie przy akopanjamencie równie znakomitego pianisty Walek — Walewskiego.—

Ceny spirytusu. Wśród sfer kupiectwa żywe poruszenie wywołała, podana przez całą prawie prasę, pogloska o mającej nastąpić podwyżce ceny spirytusu. Jak informują nas miarodajne czynniki o żadnej podwyżce cen, w najbliższej przynajmniej przyszłości, nie ma mowy. Przeciwnie, chodzą wersje, o mającej nastąpić redukcji cen o 5 do 10 procent. Niech będzie to nauczką, jak ostrożnie przyjmować należy tego rodzaju „pewne wiadomości".

Na odnowienie kościoła. W ub. tygodniu zwrócono następujące listy składkowe: za luty Moskala Bolesław 21 zł, za marzec Skirłński M. 20 zł.

Przyjaciele! Fedio Lejbusz z Mraźnicy strzelił dwukrotnie do Michała Andruszki raniąc go lekko w głowę.

Za kradzież garderoby i biżuterji u swej służbodawczyni aresztowano Rozalję Kamracką, która po kradzieży schroniła się na łono rodziny w Medyce.

Repertuar Kina Colosseum: Do niedzieli gigantyczny film Ufy „KOBIETA NA KSIĘŻYCU" w realizacji Fr. Langa. Dnia 3 i 4 b.m. na poranki „TAJNY KURJER" z Iwanem Możżuchinem. Wkrótce „SEN o MIŁOŚCI" z Nil Asther, „MELODJA SERC" z D. Parlą i W. Fritschem na tle specjalnej ilustracji muzycznej, „URODA ŻYCIA" z sorą Ney, B. Samborskim i A. Brodiszem oraz „7 CÓREK GOURGOWITCHÓW" z Wily Fritschem.

Drohobycz

Uroczyste zaprzysiężenie żołnierzy 3 baonu 6 p. s. p. odbyło się tu w ub. niedzielę na rynku wobec licznych przedstawicieli duchowieństwa, władz politycznych i samorządowych, delegacji organizacji i związków oraz tłumnie zebranej publiczności. Przysięgę odbierali: Ks. Dr. Kotula i rabin Dr. Awigdor. Po przysiędze odbyła się defilada.

Przed 1-ym maja. W ostatnich dniach dokonano w naszym powiecie szereg aresztowań wśród „grubych ryb" komunistycznych w liczbie około 50 %. Przy aresztowaniach zebrano liczny materjał dowodowy wskazujący na przygotowania do wystąpienia w dniu 1-go maja.

Wskutek uderzenia piorunu wybuchł dn. 26 ub. m. pożar w domu Peizacha Langmana przy ul. Słony Stawek, który zdołano w zarodku ugasić. Szkody wynoszą około 500 zł.

Za przekroczenie przepisów o spoczynku świątecznym doniesiono Sądowi Hersza Helda.

Za dręczenie zwierząt zaś Ike Zahalaka i Jakuba Wilfa. Przytrzymano też podróżnika „na gapę" w osobie Jana Czabana.

Zgubiono Bolesław Abrozowski zgubił książeczkę wojskową.

Wypadek automobilowy. Dnia 29 ub. m. autodorożka Br. 15 uległa wskutek zepsucia się steru, niegroźnej na szczęście wskutkach, katastrofie. Auto mianowicie wjechało na drodze z Drohobycza do Dereżyc na drzewo, pasażerowie zaś doznali lekkich potłuczeń.

Budżet miasta Borysławia na rok 1930/31

Na posiedzeniu Rady miejskiej Borysławia w dniu 31 marca b. r. uchwalono budżet na rok 1930/31. Budżet ten zamyka się w wydatkach sumą 1.991,596 zł w tem zwyczajne 1.225,596 zł. nadzwyczajne 766.000 zł. Koszta administracji wynoszą 266.046 zł. czyli 13·36 proc. ogólnych wydatków, co jest w porównaniu z innemi miastami korzystnym stosunkiem.

Dochody zwyczajne wynoszą 1,225.596 zł. w czem najważniejszym źródłem są dodatki do podatków, które wynoszą 740 tys. zł. Dochody nadzwyczajne wynoszą 766 tys. zł. a to podatek od kopalni 100 tys. zł. pożyczka krótko terminowa 100 tys. zł. pożyczka długoterminowa 466 tys. złotych, inne zwroty 100 tys. zł.

Odpowiedzi Redakcji

Konsumentom z Tarnawki. Prosimy o podanie zarzutów ze szczegółowemi datami i zaopatrzenie ich w oryginalne podpisy osób, które mogą za dostarczone wiadomości ponieść wszelkie konsekwencje.

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za $^{1}/_{16}$ w dolarach amerykańskich.

Borysław:

Apollo I i II 25 tr Bernard 15 tr Ekwiwalent II i V 100, Wulkan Horodyszcze I i II 50, Wiara 70 tr Zyghard I, II i III 65, Jutrzenka 20 tr Konrad I, II, IV i Bruger 500, Mary I, II, III, V 90, Pontresina Galicja I, II, III, IV, V 140 tr. Piłsudski 40, Polska Nafta VI (Wilson) 10, Silva Plana I, II, III, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII Kozak 310: tr. Blochówka II. tr. 20. Zyta 70 tr. Ignacy 15 tr.

Tustanowice:

Cesia (Harding) I i II 25, Flora 30, Kalifornia II 30, Kopernik I i II 40, Krakowianka 25, Marja Teresa I 35, Mar. Ter. IV 30, Plon 20, Waliszko 80, Walka 130 Saksonia I, II, III, IV, tr. 180

Mraźnica

Piłsudski III 20, Fotogen II, III, IV, X, XII 80 Halina 60, Zawisza Czarny I 70, Zawisza Czarny II 60, tr. Sfinx 20, Fryderyk I, II, Bitumen Grünfeld 115 tr. Arkadja 120 trans. Horodyszcze I, II, III, IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 350 tr. Józef I, II, III, IIII, 190, Zofja I, II, III, IV, V, VI, VIII, 200, Kołłątaj V 112 tr. Zygmunt (Lim.) 130 tr. Gdańsk 140 tr. Ropa 85 tr. Jakób 70 tr. Beno, Mella, Rella 220, tr. Pogoń 28, Yvonne (krak) (Siecherman) 25 Czesław, Sosnkowski II, III, V, 190 tr. Adela 40 Monte Carlo I, II, III, IV, 70, Tadzio 30, Tryskaj 25, Milano, I, II, III, IV 50, Bielsko 40, Bonaparte 25, Ella 50, tr. Guido 85, Janina 30, Skarb I, II, III 20 Wybuch 17, Linka I, II 40, Joffre I, II, III, IV, V Petain I, II, Mraźnica I, II, III, IV, VI, XI, XII, XIII, 1000 tr. Karol (Sydonja) 70 Standard I, II, III, IV, VII, VIII 750, Anuśka 60 Gen. Sikorski Metan 55 tr., Aldona (Juris) I, III 90 Gotfried I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 70 Minatera 60 Bogdan 27 Warszawa 40, Elsa 15, Ewa 15. Faustyna I, II, III, IV, V 60, Sasyk IV, 180 tr. Kraków (Violetta) tr. 55. Union I, II, III, IV, VII, 140 tr. Oleś 20., Dolfi I, II, III 52 tr., Katarzyna C (Bloch) 85 trans. Angela 870 tr Horodyszcze Galicja 340 tr Na parceli 505 tr. 55.

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
„ „ schodnickiej 315 „
„ „ uryckiej . . 360 „

CZAS OSTYGANIA KULI ZIEMSKIEJ.

Czas, jaki nas dzieli od przypuszczalnego początkowego momentu ostygania kuli ziemskiej, może być obliczony w przybliżeniu na podstawie pomiaru t. zw. stopnia geotermicznego. Stopniem geotermicznym nazywa się odległość wzdłuż pionu na jaką należy zagłębić się ku wnętrzu ziemi, gdy przyrost temperatury wynosił jeden stopień Celzjusza. Przeciętna wysokość stopnia geotermicznego w pobliżu powierzchni ziemi wynosi 30 metrów. W swoim czasie znany geofizyk lord Kelwin obliczył, iż przypuszczalny okres stygnięcia ziemi odbywa się już od stu miljonów lat. Obecnie obliczenie to poprawione zostało na podstawie nowych pomiarów uczonego angielskiego Carlslawa, który oblicza ten okres na 900 miljonów lat.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Biuro redakcji i administracji: Borysław, ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. **Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270**

Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.